

Qvo vadis hospicjum polskie...

Hospicjum Katowickie idzie razem ze swoimi kolejnymi wolontariuszami i podopiecznymi już dwadzieścia lat... dwadzieścia lat pod górkę, z górki, ale idziemy. Tak jak większość hospicjów borykamy się z problemami kadrowymi, narzekamy na rosnące stopy papierów i dokumentacji. Martwimy się kontraktami, rosnącą liczbą podopiecznych, malejącą wolontariuszy... czy to powód, by się zatrzymać w tej drodze? Mimo tych wszystkich trudności, nie tracimy jednak ducha. Nie poddajemy się wszechobecnej ekonomii i biurokracji, staramy się w naszych działaniach utrzymać ducha hospicyjnego z tych pierwszych lat naszej działalności.

Zaczynaliśmy w trudnych latach osiemdziesiątych. Nikomu nie trzeba przypominać, jakie były to czasy. W styczniu 1988 roku objęliśmy opieką pierwszą pacjentkę. Partyzantka, jaka towarzyszyła zdobywaniu opatrunków, morfiny czy podstawowych leków niech pozostanie w naszych tajnych aktach. Pierwsi wolontariusze, jak podróżnicy, odkrywali nieznaną ląd. Przedzierał się przez dżunglę przepisów, biurokracji, niedowierzania, zdziwienia i niechęci wobec działalności wolontaryjnej. Nie posiadali samochodów, sprzętu jednorazowego, telefonów komórkowych... i przede wszystkim było ich w tamtych czasach niewiele. Garstka zapaleńców, która przecierała dopiero szlaki dla obecnego ruchu hospicyjnego. Należy wspomnieć tutaj o tych naszych pionierach, takich jak dr n. med. Maria Gross, dr Hanna Odorkiewicz-Sikocińska, dr Anna Wojakowska-Basińska, ks. Stanisław Puchała, psycholog mgr Irena Grudzień, pielęgniarka Idzia Kwiecińska, mgr Teresa Trzeciak, dr inż. Romana Antonowicz, mgr Janina Rakoczy-Sosnowska, dr n. med. Jadwiga Pyszkowska, a potem wielu, wielu innych. Nie starczyłoby tutaj stron, by wymienić tych wszystkich, którzy nie tylko wiedzą, siłami, ale również, a może przede wszystkim, sercem i poświęconym czasem z pełnym zaangażowaniem służyli swoim podopiecznym. Niestety wielu z nich odeszło już do Pana. Każdy z wolontariuszy mógłby opowiedzieć niejedną historię swojej posługi.



Wróćmy jednak do początków. Nim rozpoczęliśmy konkretną pracę przy chorych, toczyły się rozmowy, dyskusje. Środowisko akademickie jako pierwsze zaczęło przejmować nowe prądy z zakresu opieki nad chorymi w terminalnym okresie choroby nowotworowej: Lady Cecily Sanders, Krakowskie Hospicjum w Nowej Hucie, ks. Eugeniusz Dutkiewicz... To właśnie ks. Eugeniusz Dutkiewicz, zaproszony przez ówczesnego Duszpasterza Akademickiego, ks. Stanisława Puchałę, wygłosił 4 października 1987 roku w Krypcie katowickiej Katedry Chrystusa Króla kazanie na temat działalności hospicjum. Potem odbyło się spotkanie w Duszpasterstwie Akademickim. Na tym spotkaniu zawiązała się trzydziestoosobowa grupa zainspirowana ideą hospicyjną. Machina ruszyła... i tak toczy się do przodu już dwadzieścia lat. W maju 1994 zostaliśmy zarejestrowani w Sądzie Wojewódzkim jako Stowarzyszenie Hospicjum w Katowicach. W październiku 1995 Władze Miasta przydzieliły nam lokal. W lutym 1996 zarejestrowaliśmy się w Wydziale Zdrowia NZOZ Poradnię Konsultacyjną Leczenia Paliatywnego Stowarzyszenia Hospicjum w Katowicach. Pierwsze kontrakty, stały dopływ pieniędzy na opatrunki, sprzęt medyczny, zapomogi socjalne dla rodzin podopiecznych. Z czasem wymogi kontraktowe zmusiły nas do zakupu samochodu, stałych dyżurów, do całodobowej opieki nad chorymi. Powstały Zespoły Wyjazdowe z dyżurującymi dwadzieścia cztery godziny pod telefonem pielęgniarkami i dyżurującymi w określonych porach lekarzami.

Jednak zawsze najważniejsza pozostanie praca w zespołach wolontaryjnych: lekarz, pielęgniarka, wolontariusz, kapelan. To jest ideał, jednak coraz trudniej tworzyć pełne zespoły przy chorych. Martwi ciągle malejąca liczba wolontariuszy, szczególnie tych niemedycznych. Z tego też powodu posiłkujemy się lekarzami i pielęgniarkami pracującymi na umowę o pracę. Jednak nie



wpływa to na obniżenie jakości świadczonych usług. Tak samo zaangażowani w pracę, w wolnych godzinach pracują jako wolontariusze.

Należy wspomnieć jeszcze o jednej, nieporuszonej tutaj stronie opieki — stronie duchowej. Wspaniali kolejni kapelani: ks. Stanisław Puchała, ks. Czesław Podleski, ks. Jan Drob, a także ks. Benedykt Zowada, który nieprzerwanie od czternastu lat posługuje w naszym hospicjum. Dla Niego, wracającego z misji w Zambii, hospicjum stało się nową misją.

Nie do przecenienia jest rola kapłana w postudze hospicyjnej. To *sacrum* odchodzenia, tak trudne i bolesne, dotyczy wszak nie tylko samego chorego, ale i jego najbliższych. Bóg jest z nami od narodzin aż do śmierci i warto o tym pamiętać. Nic bez Niego się nie dzieje i nic bez Jego woli się nie stanie... Każdy z nas powołany jest do tej duchowości, w której „głębia przyzywa głębię” jak pięknie powtórzył za ks. Dutkiewiczem prof. Jacek Łuczak w wykładzie z okazji obchodów Jubileuszu 20-lecia naszego Hospicjum. Jednak, by trwać przy naszych podopiecznych, musimy jednakowo dbać o ducha i ciało. W każdy drugi piątek miesiąca odbywa się Adoracja Najświętszego Sakramentu. W każdą третią sobotę miesiąca sprawowana jest Msza święta za zmarłych naszych podopiecznych, po której odbywa się spotkanie wolontariuszy i Wspólnoty Rodzin Hospicyjnych przy kawie, gromadzące osieroconych, przeżywających czas żałoby. W maju wyjeżdżamy na coroczne majówki do różnych sanktuariów maryjnych. W październiku modlimy się podczas Mszy św. na Jasnej Górze. W pierwsze środy miesiąca spotykamy się na zebraniach roboczych w naszej siedzibie. Cieszymy się, że po raz pierwszy zebranie październikowe odbędzie się już w nowej siedzibie hospicjum. To wszystko dzieje się tuż po obchodach naszego Jubileuszu i tuż przed 4 października — obchodami św. Franciszka — patrona naszego Hospicjum... przecież w tym dniu w 1987 roku wszystko się zaczęło.

Sam Jubileusz, który odbył się 27 września tego roku, w pięknej dzielnicy Katowic — Giszowcu, przeżyliśmy głęboko. Przybyli zaproszeni goście, przedstawiciele ho-



spicjów z południowej Polski, wszyscy czynni i byli wolontariusze, kapelani, sponsorzy, przedstawiciele Władz Miasta, przedstawiciele Wspólnoty Rodzin Hospicyjnych oraz dzieci z Koła Małego Hospicjanta — grupa dzieci osieroconych, która działa przy WRH.

Uroczystości zaczęły się Mszą świętą w kościele św. Stanisława Kostki. W koncelebrze z naszym kapłanem, ks. Benedyktem, Mszę świętą sprawował ks. Andrzej Dziedziul z Hospicjum Dziecięcego w Warszawie, Proboszcz Senior ks. Rufin Sładek oraz inni księża zaproszeni na uroczystość. Dalsza część obchodów świętowano w pięknym Dworku pod Lipami. Wspaniały wykład prof. Jacka Łuczaka uświetnił nasze obchody. Potem smaczny obiad. Po obiedzie żywa historia naszego hospicjum w relacjach naszych wolontariuszy. Artystycznie naszego ducha ubogaciła Żeńska Orkiestra Salonowa pod dyrekcją Grzegorza Mierzwińskiego, działająca przy Kopalni „Staszic”. Walczyki, żydowskie, włoskie pieśni i arie, popis skrzypaczki, gitarzystki i klarncistki... a na pożegnanie ogromny tort osłodziły nam konieczność zakończenia tego pięknego dnia. „Dwadzieścia lat, a może mniej”... oby było nam dane kiedyś zaśpiewać: „Czterdzieści lat minęło jak jeden dzień...” — czego naszymu i wszystkim hospicjom w Polsce życzę.

Bożena Karkoszka
pielęgniarka, wolontariusz Hospicjum w Katowicach

